Nr. 185 — We Lwowie Poniedziałek dnia 4 Lipca 1892. — Rok XXV.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego" Plac Marjacki liczba 6 i 7.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicę; do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 13 marek 50 gr. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 58 franków — kwartalnie 30 franków.

Numer kosztuje 6 centów

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Towarzystwo straży ochotniczej ogniowej „Sokół" we Lwowie.

Lwów 4. lipca.

Towarzystwo to skończyło 24 letni okres swego istnienia w maju r. b., w roku przyszłym zatem obchodzić będzie 25 letni jubileusz swej działalności na pożytek miasta i jego mieszkańców. Jak lata poprzednie, tak i rok ubiegły zaznaczył się usilnem dążeniem tak zarządu Towarzystwa, jak i wszystkich członków czynnych korpusu strażackiego, do sumiennego i chętnego wypełniania obowiązków, przepisanych statutem i regulaminem. Korpus lwowski był zawsze wzorem, według którego wszystkie towarzystwa strażackie w kraju tworzyły się i z jego rozwoju, praktycznego wyćwiczenia, umundurowania itp. zachęcające przykłady brały. Wydział, powołany na dniu 8. marca z. r. do zawiadywania sprawami Towarzystwa, ukonstytował się na dniu 17. marca i rozdzielił czynności pomiędzy członków. Prócz czynności ściśle administracyjnej natury, głównem zadaniem wydziału było praktyczne i teoretyczne kształcenie członków w służbie strażackiej.

Z tego też powodu, ponieważ znaczna część członków pozostawiała bardzo wiele do życzenia pod względem teoretycznego wykształcenia w służbie strażackiej, postanowił wydział zaprowadzić wykłady teoretyczne w miesiącach zimowych, ułożył rozkład wykładów i wyznaczył godziny zebrań. — Nadto zakupił 5 egzemplarzy „Podręcznika dla ochotniczych straży pożarnych", wydanego przez krajowy „Związek" i takowe przeznaczył do użytku członków korpusu, pragnących przyswoić sobie szersze wiadomości fachowe. Jak przez cały ciąg istnienia ochotniczej straży ogniowej „Sokół" we Lwowie, tak i w tym roku, pełnili towarzysze korpusu, kolejno w liczbie po pięciu, pogotowie ogniowe w teatrze hr. Skarbka, jakoteż i w cyrku podczas wszystkich przedstawień i widowisk (których dano przeszło 500); a mając na względzie przedewszystkiem bezpieczeństwo publiczności, pomimo uciążliwego zadania, które przyjęli na siebie, spełniali takowę gorliwie — czem zasłużyli sobie na uznanie. Zaznaczyć wypada, że w r. b. członkowie korpusu chętniej i liczniej uczęszczają na zimową naukę gimnastyki, prowadzoną wzorowo i regularnie.

We wszystkich wypadkach pożarów, sygnalizowanych z wieży ratuszowej, korpus ochotniczy brał nadzwyczaj liczny udział — przeciętna liczba obecnych strażaków ochotników wynosiła zawsze około 58 — przy ratunku zaś zyskiwał prawie zawsze zasłużone pochwały ze strony reprezentacji miasta i publiczności, a pisma codzienne zamieszczały wielokrotnie nader pochlebne wzmianki, co dowodzi, że ochotnicy cieszyli się uznaniem i sympatją wszystkich mieszkańców miasta.

Z występów publicznych zaznaczyć wypada udział w pełnieniu obowiązków straży obywatelskiej podczas uroczystego obchodu stuletniej rocznicy konstytucji 3 go maja, oraz udział w V. walnym zjeździe strażackim w Przemyślu, na który oprócz dwóch delegatów, wysłano jeszcze 10-ciu uczestników z grona korpusu.

Administracja funduszów była oględna. Fundusz rezerwowy wynosi obecnie 4.300 zł. 75 ct. Obrót kasowy zaś doszedł do kwoty 2.942 zł. 38 ct., a cały majątek Towarzystwa przedstawia poważną wartość w sumie 8.789 zł. 37 ct. Jest to stan, którym żadne Towarzystwo strażackie w kraju poszczycić się nie może. W ogóle działalność wydziału skierowaną była do godnego reprezentowania Towarzystwa na zewnątrz, utrzymania korpusu na odpowiedniej na stolicę kraju stopie, powiększania funduszów i możliwego polepszenia wewnętrznej organizacji. Jak poprzednio, tak i w roku ubiegłym nie zaniedbano uroczystego obchodzenia zwyczajów, przekazanych tradycją: odprawiono solenne nabożeństwo w dzień św. Florjana, patrona straży, urządzono wspólne zebranie w dzień Wielkiejnocy i Bożego Narodzenia, nadto brano udział w obchodach i uroczystościach, urządzonych przez bratnie stowarzyszenia miejscowe, — co świadczy o przyjaznym stosunku do tych Towarzystw.

Ćwiczeń fachowych z przyrządami odbyto w roku ubiegłym 29, a doroczna musztra popisowa zyskała u delegatów reprezentacji miasta, prasy i publiczności należne uznanie, co świadczy znów o dobrem wyćwiczeniu fachowem korpusu. Wydział towarzystwa spełnił zatem sumiennie i gorliwie przyjęte na siebie obowiązki.

Amerykanin o sprawie polskiej.

Poultney Bigelow, który wspólnie z cesarzem Wilhelmem pobierał nauki szkolne, stał się po wstąpieniu na tron swego cesarskiego towarzysza gorliwym jego obrońcą. Jako Amerykanin rodem, głównie pisuje rozprawy swe dłuższe, lub doraźne artykuły, w pismach angielskich, lub amerykańskich.

Jak powszechnie wiadomo, spotkało p. Bigelowa, będącego właśnie w Rosji w podróży, czysto tylko dla przyjemności podjętej, niespodziane rozporządzenie rządu rosyjskiego wyjazdu za granicę. Był to w każdym razie krok ze względu na cesarza niemieckiego bardzo niedelikatny, lecz czegoż się spodziewać po Rosji, gdzie podejrzenia rządzą, a nie względy rozsądku i taktu. W podróży swej nazbierał p. Poultney Bigelow wrażeń nie mało i owocem ich jest książka angielska, pod tytułem: „Cesarz niemiecki i jego wschodni sąsiedzi." Zawiera ona rozdziały osobne o latach chłopięcych cesarza, o pierwszych latach jego panowania, o jego armji, o Niemcach w Rosji, o Polsce, o osławionej cenzurze rosyjskiej o głodzie, o stosunkach ekonomicznych, a dokładniej także rozwodzi się nad stosunkiem politycznym Rumunji do Rosji.

Wracając do sprawy nam bliskiej, podnieść musimy ze szczerem uznaniem, że Bigelow nie obwija w bawełnę barbarzyńskich i nierozumnych zarazem znęcań się rządu rosyjskiego nad Polakami. Przestrzegać jednakże musimy przed nadawaniem słowom jakkolwiek sympatycznego nam autora, takiego znaczenia, jakie im się żadną miarą nie przynależy. Są to poglądy osobiste, prywatne, że tak powiemy Bigelowa, oparte na częściowo podstawnej, częściowo przelotnej i okolicznościowej obserwacji. Odzywały się już nieraz sympatyczne dla nas słowa z ust tysiąckroć możniejszych ludzi, aniżeli Bigelow, a tyle razy błąd popełnialiśmy, zdając się na cudzą pracę i pomoc, a zapominając o pracy własnej nad sobą, dla siebie i wśród swoich. Opinje p. Bigelowa, wiemy i czujemy to dobrze, nie są to „głosy syrenie", bo wprost płyną z głębi przekonania autora. Lecz oddziaływać mogą w pewnych warunkach i czasach równie fatalnie, jak głosy zwodnicze i na tem polega ich niebezpieczeństwo.

Przytaczamy bez komentarzy w dosłownym przekładzie ustęp najważniejszy z książki pana Poultney Bigelowa: „Ze względu na zagrażający europejskiemu zachodowi najazd ze strony Rosji, przybiera stanowisko Polski na znaczeniu nietylko z powodu sympatji naszej dla pogwałconych wobec niej względów ludzkości, lecz także jako czynnik w możliwej wojnie. Warto istotnie stwierdzić, że Polska roku 1891 ogromnie dojrzała i zrozsądniała od czasu wypadków 1863 roku. Kraj ten był doświadczony w twardej szkole niedoli, nauczył się zrzeczenia się politycznych swych ambicyj, krwią i mieczem spojony został w jedno i staje obecnie przed ludzkością i światem ze swemi siedmiu miljonami serc chrześcjańskich, błagających codziennie Boga o wyswobodzenie z pod nóg depcącego po nich tyrana. Polacy nienawidzili Germanję Bismarka, ponieważ rząd ów równie nieludzkim się okazywał, jak rząd cara. Obecnie wszakże błagają o nadejście niemieckiej armji. „Nie marzą Polacy już więcej o dynastji, o granicach rozległych, nauczyli się przeciwnie szukać swego szczęścia w idei prostej egzystencji, choćby już w samem tylko ustaniu prześladowania. „Niech Europa z nami robi, co jej się podoba" — taki podnoszą Polacy głos — „niech się z nami obchodzi ostro i szorstko," zawsze jeszcze będziemy mogli żyć i rozwijać się. Lecz czegoż nam się spodziewać z przedłużenia gospodarki rosyjskiej? Tylko degradacji moralnej i żebraczej doli."

Korespondencje.

Rzym 28. czerwca.

(Koniec sezonu. — Chlubna kampanja opery. — Dzisiejsze refugium muzyki. — Uroczystość Garibaldi'ego — Brygantyzm).

Sezon dobiega do końca — zamykają teatry swe wrota; opera już od dni kilkunastu umilkła, a wiadomo, jak ważną ona w życiu włoskiem odgrywa rolę. Wspomnienie pozostawiła po sobie jak najlepsze; święciła tego roku w teatrze Constanzi pod kierownictwem mark. Monaldi, jednego z redakt. *Popolo Rom.* prawdziwe tryumfy. Nawet najstarsi przyjaciele muzyki nie przypominają sobie podobnego ensemblu, pisze jedna z tutejszych gazet, jak ten, w skład którego weszli tenor Stagno i *la Duse del Canto*, Germa Belincioni. Publiczność włoska wie zresztą, co ma owej parze śpiewaków do zawdzięczenia. Bez nich *Cavalleria rusticana* byłaby z pewnością nie wyszła z granic półwyspu.

Obecnie ostatnie już z przelotnego ptactwa śpiewaków opuściły prastarą stolicę. Nędzna ludowa operetka w Transtevere i *tingl tangl* na *via due Maccelli* — oto jedyne dziś lokale, (zbyteczna zaś dodawać, że oba dla przyzwoitej publiczności są niemal nie dostępne), w których muzyka odbywa kanikułę.

Uwagę publiczną odciągnęły zresztą w tym czasie inne, podnioślejsze motywa. Święcono uroczystość narodową; od króla począwszy do najniższego z kategorji poddanych,— klerykalne sfery nie wchodzą tu oczywiście w rachubę — wszyscy skupili się dokoła uroczystego hołdu, jaki oddały Włochy pamięci Giuseppa Garibaldi'ego, słusznie obdarzonego tytułem: *padre della patria*.

Była to wielka manifestacja wdzięczności narodowej, a przebieg jej liczny chlubę przynosi włoskiemu społeczeństwu, które umiało uczcić pamięć wielkiego męża z całą należną takiemu obrzędowi, a żadnym dyssonansem niezamąconą powagą.

Przy dźwiękach marsza Garibaldi'ego wpłynął w dniu uroczystym cały szereg parowców do golfu Maddaleny, gdzie flagami przystrojona flotyla marynarki wojskowej czekała już od kilku godzin. Potem tysiące a tysiące pielgrzymów zaległo wybrzeże i uszykowawszy się, w zwartych szykach, z mnóstwem bujających od wiatru proporców; pospieszyło do grobu szermierza sprawy narodowej. W pochodzie widziano posłów wszystkich stronnictw (znowu klerykałów wyłączając), radykalni i irredenta przeważali. Włoski Deroulede, siwy poeta i mowca, Cavallotti, był obok syna bohatera, Menotti'ego Garibaldi'ego, przedmiotem ogólnej uwagi. Ostatniemu wręczono w upominku szablę honorową ze śmiałym napisem: *Alle Alpi* (po Alpy).

W pobliżu domu Garibaldich, gdzie pielgrzymów oczekiwała rodzina wielkiego Giuseppa, zatrzymano pochód na chwilę. Po krótkiej przerwie podążyły szeregi przez istny las geranji, dalej — do grobowca rodowego Garibaldich, który przedstawia się jako wielka nieobrobiona bryła granitu. Pierwszy wieniec złożył Fr. Crispi, z napisem: *Al dittatore* (dyktatorowi). Posypały się potem na mogiłę wojownika niezliczone inne wieńce; potężny głaz mogilny zupełnie znikł pod niemi.

Druga ceremonja odbyła się przed domem rodzinnym Garibaldi'ego, gdzie Cavallotti wygłosił płomienną mowę, przerywaną nieustannie okrzykami *„Evviva Garibaldi!"*

Dom Garibaldi'ego odznacza się nadzwyczajną prostotą i skromnością urządzenia. We wnątrz ani śladu tapet; ściany, żadnych ozdób nie posiadające, są w najzwyklejszy sposób bielone. Gabinet wielkiego Giuseppa ma za całą ozdobę kopersztychy, portrety głośnych szermierzy niepodległości. W bardzo prymitywny sposób przedstawia jeden z olejnych obrazków ucieczkę Anity, żony Giuseppa, przez stepy południowo-amerykańskich pampas; tuż obok zawieszono obraz, przedstawiający alegoryczną postać Francji w frygijskiej czapce; dotrzymuje jej towarzystwa postać republiki rzymskiej, zasztyletowana i tarzająca się we krwi pod stopami dawnego władcy. — Łóżko polowe, na którem sypiał stary Garibaldi, stoi nietknięte, a urządzenie całego pokoju, w którem się ono znajduje, pozostało również niezmienione od chwili śmierci Garibaldi'ego

Wieczorem rozpoczął się odwrót. Nucąc hymn Garybaldczyków, przerywany od czasu do czasu jedynie okrzykami: *„Evviva fratelli d'Italia!"* ruszyły całe masy na pokładach statków i okrętów do swych sadyb i cisza nocy zapadła nad ową malutką wyspą, która tak wielkiego wydała człowieka.

Od wspomnienia wspaniałych chwil dziejowych, jakże daleko odbiega mizerny brygantyzm rozbójników, grasujących i dziś jeszcze we Włoszech. Dali oni znowu jaskrawy znak życia, choć na razie rzecz cała skończyła się przestrachem kilku osób.

Książę Baltazar Odescalchi, poseł do parlamentu, syn nieboszczki księżnej Zofji z Branickich Odescalchi, otrzymał w tych dniach list, na którym u góry znajdowała się winietka, przedstawiająca trupią głowę, a pod nią sztylet, topór i rewolwer. List zaczynał się od słów: „Kochany Baltazarze" i zawierał rozkaz, aby książę, jeśli nie chce, by pałac Odescalchi wysądzony został w powietrze, złożył o 5 kilometrów za Rzymem, przy starożytnym gościńcu Via Nomentana, pół miljona franków pod słupem, na łące, w oznaczonem miejscu i dniu. P. Odescalchi zaniósł list ten do kwestury, a kwestor wnet posłał na oznaczone miejsce i termin delegata, oficera żandarmerji i kilku policjantów, którzy się ukryli w kupach świeżo skoszonej trawy. Niebawem nadjechał sekretarz księcia, br. Marincola di San Floro, wiozący ogromny pugilares, niby z walorami i złożył go w jamie koło słupa. W parę godzin potem przybyło wąskim wózkiem dwóch młodzieńców, dość przyzwoicie ubranych, i wysiadło pod słupem, pewni, że tam pieniądze księcia Odescalchiego znajdą. Wtedy policjanci wyskoczyli z trawy i rzucili się na nich, nie dopuszczając im użyć rewolwerów, w które byli uzbrojeni. Nazywaja się oni: Marjan Tantorli, liczący lat 19 i Cezar Santi, mający lat 20. Przyznali się do listu, napisanego do księcia. Uwięziono obu. Obecnie groźba ta znowu się powtarza i syn ś. p. księżnej Zofji z Branickich odebrał nowy list z trupią głową, sztyletem i z podpisem: *il Gruppo della Morte*, który mu oznajmia, że oba pałace jego na placu Santi Apostoli i na Prati di Castello, prędzej, czy później wysadzone zostaną, aby właściciela ukarać za wydanie policji obu „braci."

Jakkolwiek w listach mowa o dynamicie, nie przypuszczam, aby w tych sprawkach zmoczyli ręce anarchiści. Brygantyzm był zawsze ulubionym sportem szumowin społecznych włoskich i sprawa, o której wspomniałem, niezawodnie z tego „narodowego" wywiodła się źródła.

Mi.

Nowe przepisy pocztowe.

Z dniem 1. lipca 1892 weszły w życie następujące zmiany w międzynarodowym ruchu listowym: 1. Taksy za posyłki frankowane do wszystkich obcych krajów, tak należących, jak i nie należących do światowego związku pocztowego (z wyjątkiem Niemiec, Czarnogóry i Serbji, dla których pozostają w swej mocy dotychczasowe opłaty) wynoszą przy listach 10 ct. za każdych 15 gr., przy kartach korespondencyjnych 5 ct., przy kartach z odpowiedzią po 5 ct. za każdą połowę takiej karty; przy papierach kupieckich, drukach i próbkach towarowych po 3 ct., za jednostkę wagi 50 gr. przy minimalnej opłacie 10 ct. za każdą taką posyłkę z papierami kupieckiemi, a 5 ct. z próbkami towarowemi, w kwocie 10 ct. za należytość rekomendacyjną. 2. Do kart korespondencyjnych odnoszą się postanowienia dawniejsze z tą różnicą, iż nieofrankowane, albo nieważnie ofrankowane karty korespondencyjne podlegają opłacie pełnej należytości za nieofrankowane listy, karty zaś, nie odpowiadające formatem, lub zewnętrznem wyposażeniem, przepisanym warunkom, dopłacie należytości, brakującej do pełnej taksy listowej. Karty z odpowiedzią, wysyłane nie do kraju, z którego pochodzą, a opatrzone tylko znaczkami tego ostatniego kraju, uważa się jako nieważnie ofrankowane i taksuje się je jako nieofrankowane listy. Postanowienia te dotyczą i wymiany z Niemcami, przyczem niedostatecznie ofrankowane karty korespondencyjne obciąży się podwójną kwotą brakującej do zupełnego ofrankowania części taksy. 3. Druki w kształcie zwojów są dozwolone do długości 75 ctm., a średnicy do 10 ctm. Przy wymianie z Niemcami pozostaje w mocy postanowienie, iż posyłki druków nie mogą przekraczać wagi 1 kilogr., a w żadnym kierunku, choćby miały kształt zwojów, rozmiarów 45 ctm. Zmiany i dodatki na drukach, omówione w poprzedniem obwieszczeniu z 27. maja br., mają zastosowanie i przy międzynarodowym ruchu pocztowym. Co do wagi, rozmiarów i zewnętrznego opakowania, podlegają papiery kupieckie tymsamym postanowieniom, co druki. Próbki towarów tak przy wymianie z Niemcami, jak wogóle w ruchu międzynarodowym, są dopuszczalne do długości 30 ctm., szerokości 20 ctm. i wysokości 10 ctm., a gdy mają kształt zwojów, do długości 30 ctm. i średnicy 15 ctm. Przy wymianie z Belgją, Bułgarją, Francją, Grecją, Wielką Brytanją, Włochami, Portugalją, Rumunją, Serbją i Szwajcarją, mogą próbki towarów być posyłane do wagi 350 gr. Dla każdej innej wymiany jest normowaną maksymalna waga 250 gr. Jako opakowanie zewnętrzne próbek towarowych z płynami i tłuszczami, mogą w przyszłości, obok łusek metalowych, być także używane naczynia drewniane z przyśrubowanem wiekiem, albo naczynia z gęstej, twardej skóry. 4. Posyłki z żywemi pszczołami mogą być wyprawiane w przyszłości po cenie próbek towarowych przy wymianie z wszystkiemi krajami, należącemi do związku pocztowego z wyjątkiem państw europejskich: Danji, W. Brytanji, Rosji, Serbji. Posyłki te winny być w ten sposób opakowane, by wykluczały wszelkie niebezpieczeństwo i umożliwiały badanie zawartości. 5. Jeżeli oddawca listu poleconego żąda rewersu zwrotnego, jest obowiązkiem podać na odwrotnej stronie posyłki swoje nazwisko i swój dokładny adres. 6. Zarządzenie oddawcy w celu odebrania napowrót, lub zmiany adresu korespondencyj, jest dopuszczalnem przy wymianie pomiędzy wszystkiemi krajami pocztowego związku. Pojedyncze sprostowania adresu bez zmiany nazwiska, lub oznaczenia odbiorcy, mogą być żądane bez szczególnych formalności bezpośrednio w urzędzie wydawczym.

Równocześnie, z dniem 1. lipca b. r., zniżono opłatę za przekazy do kwoty 10 zł. włącznie tak w obrocie wewnętrznym, jakoteż w obrocie z Węgrami, na 5 ct. aw.

Z prowincji.

Sanok 29. czerwca. (*Pożar i niektóre z tego powodu uwagi*). Dnia 28. czerwca wieczorem między 6 a 7 godziną wybuchł ogień w piwnicy kamienicy, w samym rynku położonej, należącej do kupców Hochdorfa i Rota. Szczęśliwie został ogień w samym zarodzie stłumionym — jednak ten wypadek wykrył przerażające rzeczy. Owoż ta piwnica zawalona jest tak beczkami olejów, pokostów, terpentyny, pakami z kalafonją, różnemi farbami i składnikami dla malarzy pokojowych i lakierników, nadto pod sklepienie aż próżnemi beczkami i paczkami, że żaden przystęp bezwarunkowo jest niemożliwy na wypadek pożaru. Na domiar złego dowiedziała się straż ochotnicza, cisnąc się dla ratunku do piwnicy, że tam i proch strzelniczy się znajduje. Wiemy z doświadczenia, że nasi żydzi dla zysków centowych już wiele razy miasteczka nasze na pożary i nieszczęścia narażali, że z wszelkich przepisów i obostrzeń, dotyczących bezpieczeństwa, urągają i zawsze znajdą sposób, aby te przepisy ubezwładnić. Właśnie to samo dzieje się w Sanoku. Chociaż władze i magistrat pilnie bardzo czuwają nad bezpieczeństwem miasta, nad stanem zdrowotnym, to najniższe organa nie spełniają tego, co mają w tym względzie surowo i energicznie nakazane od władzy dotyczącej; — dlaczego to się dzieje? nie naszem zadaniem jest dochodzić! Jednak obowiązkiem każdego mieszkańca Sanoka jest czuwać nad bezpieczeństwem miasta i złe według sił na czasie usuwać, tem bardziej że Sanok, położony na górze, cierpi na brak wody, potrzebnej do ratunku na wypadek ognia.

Dla dobra więc ogółu, dla bezpieczeństwa miasta tę sprawę poruszamy w *Dzienniku* i domagamy się, ażeby najniższe organa to zrobiły, co do nich należy i co mają tak często nakazane od władzy, a to tem bardziej, że taki nieporządek jest i u innych kupców, nawet u kupca, który mieści się w miejskim budynku, naraża więc i majątek miejski na niebezpieczeństwo ognia.

Przecież przepisy policyjne wyraźnie nakazują, ażeby handlujący palnemi materjałami miał stosownie urządzony i zaopatrzony osobny magazyn — a nie trzymał tych materjałów w piwnicy domu, zajętego przez mieszkańców, którychby wybuch mógł wysadzić w powietrze. Co trzymają kupcy po piwnicach, to samo mieści się także po strychach pod gontem. Owoż zwracamy na to uwagę władz i domagamy się usilnie zaradzenia złemu.

Nowy Sącz 30 czerwca. (*Przeniesienie zasłużonego nauczyciela*). Całe miasto pozostaje pod wrażeniem smutnego faktu, że przeniesiono ze względów służbowych p. Henryka Kisielewskiego, nauczyciela 6 klasowej szkoły męskiej, na posadę nauczyciela 4-klasowej szkoły męskiej w Krośnie. Wiadomość o jego przeniesieniu wywołała we wszystkich warstwach społeczeństwa tutejszego ogólny najszczerszy żal. P. Kisielewski pozostawał tu przez 17 lat jako nauczyciel, którego prawy charakter, wybitne zdolności, gorliwe sprawowanie obowiązków, rzetelne zajmowanie się sprawami szkolnemi i obywatelskiemi naszego miasta, wszystkim były znane i przez wszystkich wysoko cenione. W roku 1885 założono na jego i p. Kosmana wniosek szkołę przemysłową, której wkrótce został kierownikiem. Tu rozwinął swoją działalność w całej pełni. Zwidziwszy szkoły przemysłowe w Warszawie, Wiedniu i Pradze, postanowił zastosować do swego zakładu wszelkie możebne spostrzeżenia i wprowadzić urządzenia. Jakoż szkoła tutejsza była wzorem szkół tego rodzaju, a poświadczą to p. Jan Franke, dzisiejszy radca szkolny i p. Jan Rotter, komisarz rządowy dla inspekcji szkół przemysłowych ze strony ministerstwa oświaty. Szczególny dar posiadał p. H. Kisielewski w utrzymaniu frekwencji i karności uczniów, których w różnych czasach liczba dochodziła 300. P. Kisielewski położył także wielkie zasługi jako prezes oddziału Towarzystwa pedagogicznego, zjednoczył bowiem nauczycieli tutejszego powiatu i podniósł ich wiarę w lepszą przyszłość. Nowa rada miejska traci w nim wiele obiecującego członka. Słowem — na każdem miejscu uczujemy w przyszłości jego ubytek.

KRONIKA.

Kalendarz. Poniedziałek (4.): Józefa Kalasantego. Wschód słońca o godzinie 4. minut 12, zachód o godzinie 7. minut 56.

Pierwsze żniwa. Z powiatu zaleszczyckiego donoszą, że od 21. czerwca rozpoczęte tam już żniwa, a mianowicie w Dźwiniaczu i w Iwaniu nad Dniestrem. Po polach stoją już kopy zżętego zboża.

Silna burza nawidziła w tych dniach gminy: Serednica, Olszanica, Stefkowa, Ropienka i Wańkowa, w powiecie liskim. Wezbrana w potokach woda zamuliła nadbrzeżne grunta i poczyniła znaczne szkody.

Klęski elementarne. W powiecie lwowskim skutkiem gradobicia dnia 23. z. m. ucierpiały gminy: Zaszkowce, Grzybowice i Barszczowice.

Cenzura w prowincjach nadbałtyckich staje się coraz ostrzejszą, a mianowicie wtedy, gdy znajduje się w rękach zrusyfikowanych Niemców, Polaków lub Łotyszów. W Rydze dzierży obecnie berło cenzury Łotysz perekińczyk A. M. Schlözing, były nauczyciel gimnazjalny w Rewlu, który stał się postrachem wszelkich publicystów i literatów. Jego czerwonym ołówkiem kieruje jedynie kaprys — dziś tak, jutro inaczej, *„car tel est notre plaisir"*. Nikt już nie wie, jak pisać, bo co dziś uzna za cenzuralne, to jutro przekreśli. Dzienniki są często zmuszone jeden numer trzy razy wydawać, bo po wydrukowaniu, już urzędownie dozwolonem, cały nakład pan cenzor okłada aresztem. Rzecz oczywista, że w takich warunkach jest nieodzowną materjalna ruina prasy— a wszystkie skargi są bezsilne wobec wpływów i zaufania, jakiem p. A. M. Schlözing cieszy się u wyższej władzy.

Piorun na wystawie wiedeńskiej. W nocy ze środy na czwartek szalała nad Wiedniem burza tak gwałtowna, że zachodziła obawa o całość budynków i służba wraz z dozorcami nie udawała się wcale na spoczynek. Po północy dwa pioruny uderzyły w gmach wystawy; jeden z nich trafił w gromochrony teatru wystawowego; prąd elektryczny dostał się do składu akumulatorów i wskutek tego naraz zajaśniały wszystkie lampy elektryczne w teatrze, który zaczął wśród ciemności nocnej gorzeć, jakby zajęty od ognia. Wystraszeni dozorcy zaalarmowali oddział straży pożarnej, umieszczony na placu wystawy. Przybyli także na miejsce jeneralny dyrektor i architekci wystawy. Po bliższem zbadaniu stanu rzeczy przekonano się o istotnej przyczynie jasności. Budynek nieznaczne tylko od piorunu odniósł uszkodzenia.

Nowa kolej w Rosji. Rząd rosyjski udzielił towarzystwu akcyjnemu, na którego czele stoi inżynier p. K. Mickiewicz, na przeciąg lat 80 prawa do wybudowania i pobierania zysków z kolei, wiodącej z Żytomierza do Berdyczowa.

Przyjaciel psów. W Limoges umarł w tych dniach niejaki Gilbert Sapin, członek wszelkich możliwych towarzystw opieki nad zwierzętami, zwany „ojcem psów". Rodzinie swej pozostawił on w spadku przeszło sto pięćdziesiąt psów i kotów, które pielęgnował i kochał po ojcowsku. Sądzą niektórzy, że do śmierci sześćdziesięcioletniego starca przyczyniło się wydane niedawno przez prefekta policji paryskiej rozporządzenie, wielce obostrzające przepisy utrzymywania psów w tem mieście. Dzięki cyrkularzowi temu, giną teraz w stolicy Francji setki nieszczęśliwych czworonogów.

Miasto Berlin przegrało w tych dniach proces o poważną sumę $1\frac{1}{4}$ miljona marek. Sumę tę zapisał miastu zmarły dyrektor Schmidt, przeznaczając ją na założenie w Berlinie „domu podrzutków". Na przyjęcie tego spadku przez miasto i przeznaczenie na cel wskazany pozwolono. Natomiast nie pozwoliła kompetentna władza na nadanie mającej być stworzoną instytucji nazwy „domu podrzutków" (Findelhaus) i nadto urządzenie jej miało być inne, aniżeli domy podrzutków, istniejące w innych państwach. Testament zmarłego opiewa, że w razie, gdyby zapis jego na stworzenie domu podrzutków nie miał zostać przyjęty, cała suma $1\frac{1}{4}$ miljona marek przechodzi na rodzinę. Jakoż po powyższych ograniczeniach, dokonanych przez władzę, przyszła rodzina zmarłego zapisodawcy do uznania, że warunki zapisodawcy nie zostały uwzględnione i wytoczyła miastu proces o zwrot zapisu. Jakoż wyrok izby cywilnej sądowej rozstrzygnął na niekorzyść miasta.

Słynny pisarz skandynawski Bjoernsterne-Bjoernson wygłasza teraz w Danji mowy, apoteozujące ideę powszechnego pokoju. Ubiegłej niedzieli przemawiał w Jorö pod gołem niebem w obecności 5000 słuchaczy. Podniósł on tam, że pokoju pragnie $\frac{9}{10}$ części ludności, a tylko $\frac{1}{10}$, rekrutująca się z klas, rodem lub majątkiem najwyższych, pragnie wojny i ją popiera. Kończąc, zalecał, by do ciał parlamentarnych wybierano tylko takich posłów, którzy zobowiążą się zawsze stawać w obronie pokoju.

Dla nieumiejących pływać. Najlepszy środek obronny przeciw niebezpieczeństwu utonięcia stanowi bez zaprzeczania tylko co wyszła broszura pod tytułem: „Jak ma się zachowywać nieobeznany ze sztuką pływania w chwili niebezpieczeństwa?" Rzecz ta jest nader prosta. Jeżeli kto wpada w wodę, powinien poszukać stronicy 19 — użytecznej tej książeczki, a znajdzie tam szczegółowy opis wszelkich niezbędnych ruchów rąk i nóg. Wykonywa je ściśle, dociera do brzegu i jest ocalony. Cena świetnego tego dziełka bardzo niska.

Nagła sprawa. *Gazeta Narodowa* pisze: Skoro tak przeznaczono, by wybory do lwowskiej rady miejskiej aż cały rok trwały i nowa rada dopiero ...ieś około Bożego narodzenia mogła się ukonstytuować, a tymczasem powołaną zostanie do funkcjonowania stara rada miejska, należałoby, aby na pierwszem swojem posiedzeniu powzięła także jakąś zaległą uchwałę w sprawie budynku teatralnego. ...sierpniu przybędzie cesarz, za dwa lata ma się odbyć wystawa krajowa — a o sprawie teatru nikt nie myśli. Nadejdzie sezon zimowy i znowu publiczność ze względu na panujące brudy, zimno, przeciąg i straszliwie cuchnące wyziewy nie będzie mogła uczęszczać z teatru skarbkowskiego? Czyż istotnie ma namiestnik wykonać zapowiedzianą groźbę zamknięcia sali teatru skarbkowskiego? O nowym budynku teatralnym nie można jeszcze ani marzyć, skoro nie wynaleziono dotychczas pod budowę tegoż miejsca! Kosztem mniej więcej 30 tysięcy ...dnaby wyrestaurować jeszcze skarbkowską salę teatralną na przeciąg jakich lat 10, zanim nowy gmach postawi jaki dobroczyńca. Nie sposób, aby ...sze miasto nie miało w zimie, nie powiemy ...adego, ale możliwego teatru. Kraków biedniejszy od Lwowa, a ma już wspaniały nowy teatr — my ...na zrestaurowanie zdobyć nie możemy!

Uroczyste zamknięcie roku szkolnego na kursach dopełniających w miejskich szkołach ludowych ...wskich, odbyło się dnia 29. zm. w obecności ...egatów kuratorji. Ze sprawozdania kuratorji dowiadujemy się, że w szkole św. Anny zapisanych było 82, klasyfikowanych 61, w szkole im. św. ...ino zapisanych 68, klasyfikowanych 54, w szkole im. Czackiego zap. 98, klasyfik. 63, w szkole im. Elżbiety zap. 74. klasyfik. 57, w szkole im. A. Mickiewicza zap. 149, klasyfik. 114, w szkole im. Marcina zap. 62, klasyfik. 39, w szkole im. ...ramowicza zap. 103, klasyfik. 85, w szkole im. ...szica zapisanych było 91, klasyfikowano 65 ...niów.

Jak wiadomo, kursa dopełniające mają na celu ...tałcenie młodzieży zawodu rękodzielniczego i przemysłowego.

Dla utrzymania należytej frekwencji notowano ...nie wszystkie opuszczone godziny, a w razie zaniedbania się ucznia w uczęszczaniu na naukę, zawiadamiano o tem dotyczących majstrów zamkniętą kartą korespondencyjną z wezwaniem, aby regularnie posyłali uczniów do szkoły.

Na zachowanie się i umoralnienie młodzieży wpływał w tym roku także oddział Bractwa N. P. Marji pod wezwaniem św. Stanisława Kostki, a to ...s zgromadzenie młodzieży każdej niedzieli popołudniu w salach gimnastycznych szkół tutejszych, ...e członkowie bractwa przez stosowne nauki, ...cenia gimnastyczne i wycieczki po za miasto ...ali z korzyścią tak na uobyczajenie młodzieży, ...k na jej rozwój fizyczny.

Aresztowano wczoraj Józefa Bojana, który ...e doniesienia ks. Kazimierza Siemiaszkiewicza, ...dozorcy klasztoru OO. Franciszkanów, skradł ... zł. podjętych z banku. Bojan tłumaczył się, że ... zgubił.

Magistrat odstawił do aresztów policyjnych ...ch dziewcząt, które policja turecka wydostała w ...ambule z rąk handlarzy. Dziewczęta zostaną przypuszczalnie odstawione do miejsca ich przynależności.

Towarzystwo dla upiększenia Lwowa. Wczoraj wieczorem w małej sali kasynowej odbyło się ...nie obywateli, zaproszonych celem zawiązania we Lwowie „Towarzystwa dla rozwoju i upiększenia miasta Lwowa." Przybyło trzydzieści ...ka osób, a między innymi wiceprezydent miasta Marchwicki, delegat p. Michalski, prezes Koła li. Kubala, architekci pp. Lewiński i Schulz i w. i. W wyborze dr. Pomianowskiego przewodniczącym, a ...jektodawcę emeryt. kapłana p. Herzmanka zastępcą, powołano na sekretarzy pp. Kulczyckiego ...Ciesielskiego. Po dłuższej dyskusji wybrano komisję ...łożoną z 5 osób, celem dokładnego przetrutynowania ...ojektu statutu. Komisja ta ma następnie postarać ..., ażeby statutu w jak najkrótszym czasie został zatwierdzony. Przed zamknięciem posiedzenia podpisało ...klarację przystąpienia do Towarz. w charakterze członków zwyczajnych 30 obecnych; mamy jednak nadzieję, że ze względu na cel użyteczny Towarzystwa, liczba ta jeszcze przed zatwierdzeniem statutu wzrośnie przynajmniej dziesięciokrotnie. Osoby chcące przystąpić do Tow., zechcą się zgłosić do p. Leona Herzmanka.

Okropna nędza. Od jednego z czytelników naszych otrzymujemy następujące pismo, dające obraz prawdziwie strasznej nędzy: Nieraz czytałem w *Dzienniku* odezwę do serc miłosiernych dla wyjątkowej nędzy, ale takiej, jaką ja widziałem w niedzielę, wracając z wyścigów, nie często się widzi. Oto w połowie drogi między terenem wyścigowym, a boiskiem sokolem, zbaczając ze zwykłej drogi, puściłem się miedzą ku Zofjówce. W kotlinie między dwema wzgórkami ujrzałem kupę śmieci; myślałem, że miejskie śmiecie tu składają, lecz wnet się przekonałem, że ta kupa na pół przegniłych i cuchnących odpadków przeróżnej garderoby służy za schronisko ludzkie. Ci biedacy, nie mając czem płacić komorne, zostali wyrzuceni na ulicę i tak pod gołem niebem zamieszkali od kilku miesięcy. Pies ma lepszą budę.

Szajka złodziei — jak nam donoszą z Brodów — zaczyna mieszkańców tamtejszych poważnie niepokoić. I tak w jednym tygodniu okradła handlarza drzewa niejakiego Samuela Mandla, zabrawszy mu z pod poduszki gotówką 2000 zł., z biórka zaś kosztowności wartości 600 zł., a w kilka dni później gospodarowała u szynkarza Fleisera, zabrawszy mu z szufladki utargowane pieniądze, 3 pierścionki, 2 zegarki, srebrne lichtarze i inne kosztowności.

Pojedynek podczas podróży poślubnej — to wypadek całkiem *fin de siècle*. Zdarzył on się w Zurychu węgierskiemu magnatowi Gera Duka, który wyzwał przy *table d'hôte* barona Wimpffen za to, że w niezbyt przychylny sposób wyraził się o arystokracji węgierskiej. Wimpffen odpokutował nietakt wnosć tę ciężką raną, zadaną mu przez przeciwnika.

Cholera. Według oficjalnych wiadomości, podanych przez pisma petersburgskie z dnia 30. z. m. pojawiła się cholera naprzód na granicy persko rosyjskiej. Na 43 wypadków tej choroby między nadgranicznymi żołnierzami 41 skończyło się śmiercią; 23 chorych znajduje się pomiędzy śmiercią a życiem.

Z początkiem bm. zjazd lekarzy z całej Rosji obmyśli środki przeciw zawleczeniu tej zarazy (czy nie za późno?).

Oszczędność. Ks. Bismark pomimo olbrzymiego majątku, rządzi się niezmierną oszczędnością. Z Wiednia do Monachium prócz zwykłych pociągów odchodzi również i tz. Orient Express", oczywista znacznie droższy. Książę początkowo chciał odjechać tym ostatnim, ale podał prośbę o zniżenie opłaty. Tymczasem zarząd odmówił. Książę tedy chcąc zaoszczędzić kilkaset marek, wyjechał z Wiednia zwyczajnym pociągiem kolei Zachodniej, mniej szybkim i wygodnym od owego „Expressu".

Sprzedaż pracowni. Znany artysta-malarz Wereszczagin przeniósł się na stały pobyt z Paryża do Moskwy. W okolicach Paryża, w Maison Lafitte, posiada on piękną pracownię, którą chce obecnie sprzedać. Pracownia składa się z apartamentów zimowych i letnich. Te ostatnie są zbudowane na kołach i można je za pomocą szyn przenosić z miejsca na miejsce. Obok pracowni znajduje się cienisty park.

Wydział towarzystwa śpiewackiego „Echo" zaprasza członków czynnych na jeneralną próbę przedkoncertową w niedzielę (3. b. m.) o godzinie 12. w południe w lokalu Sokoła, Zimorowicza 4.

Sokół lwowski. Zwyczajne walne zgromadzenie odbędzie się dnia 15. lipca 1892 o godzinie 7. wieczorem w sali Sokoła. Porządek dzienny: Zagajenie. Odczytanie protokołu ostatniego walnego zgromadzenia. Sprawozdanie komisji rewizyjnej. Wybór prezesa, wice-prezesa, 12 członków wydziału i 4 zastępców, tudzież 2 rewidentów. Wnioski członkow. W razie braku kompletu wymaganego w §. 19. statutu, następne walne zgromadzenie odbędzie się w dniu 29. lipca 1892 przy dowolnej liczbie członków obecnych.

Wydział.

Podziękowanie. Dnia 28. czerwca b. r. odbył się egzamin w szkółce wiejskiej w Trzcieńcu w okręgu Mościskim, Państwo Youngowie właściciele tejże wioski obdarowali przeszło sto dzieci bardzo pięknemi podarkami za co serdeczne podziękowanie składa im gmina i nauczycielka tejże wioski.

Podziękowanie. W Sanoku dnia 23. czerwca br. urządziła panna Bronisława Wolska, koncertantka z Wiednia, z uprzejmym współudziałem panny Klary Czop, pianistki z Przemyśla, koncert na budowę sali gimnastycznej dla tamtejszego „Sokoła". Za to łaskawe poparcie celów sokolskich składa się niniejszem publicznie obu paniom najserdeczniejsze podziękowanie imieniem Towarzystwa. Czołem! Za wydział

Dr. K. Zaleski prezes. — *R. Vetulani* sekretarz.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. Józef Kotarbiński, reżyser teatrów warszawskich, nie został dymisjonowany, lecz pozostaje nadal na swojem stanowisku.

Konkurs dramatyczny. W dniu 30. czerwca b. r. upłynął przedłużony termin konkursu imienia Wołodkowicza. Sztuk nadesłano 16.

Z teatru. W młodzieńczym utworze Jasieńczyka, pod tytułem: *„Lena"*, zadebiutował wczoraj po raz wtóry na tutejszej scenie p. Michał Chądzyński.

Młody artysta kreował sympatyczną postać Janka. Podobnie, jak za poprzednim występem, zauważyliśmy w grze p. Chądzyńskiego pewne obycie ze sceną, wiele uczucia i staranne wystudjowanie roli.

Doradzamy wszakże artyście wytrwałą pracę nad dykcją i emisją głosu, by każda „kwestja", wypowiadana przez niego na scenie, wychodziła jasno, niestłumiona.

Zawód lirycznych kochanków, w którym pan Chądzyński prawdopodobnie pracować zamierza, wymaga, prócz ujmującej powierzchowności i szczerego uczucia — a dane te posiada artysta — przedewszystkiem dykcji wytwornej, zdolnej do oddania najsubtelniejszych odcieni.

Takie wyrobieni dykcji jest obecnie zadaniem artysty.

„Akademja domowa nauki wszechstronnej", pismo poświęcone łatwemu nabywaniu nauk, do „stanowiska i towarzyskiego pożycia" potrzebnych, pojawiło się pod redakcją ks. A. Choińskiego we Wrocławiu. „Akademja domowa" służyć ma popularyzowaniu wiedzy w ogóle, w szczególności zaś uprzystępnianiu nauki obcych języków w szerokich warstwach społecznych.

Południowo słowiańska akademia, założona przez biskupa Strossmayera, przekształconą będzie na „Królewsko-chorwacką akademję umiejętności".

Kilku autorów dramatycznych, w Krakowie zamieszkałych — jak donosi *Czas* — otrzymało z prezydjum teatrów warszawskich pismo w języku francuskim z prośbą o zasilanie nadal swemi utworami repertuaru sceny warszawskiej, a w szczególności o nadsyłanie najnowszych swych dzieł scenicznych.

„Przewodnik Kółek rolniczych" nr. 7. wyszedł i zawiera: 1. Dziesięć lat towarzystwa „Kółek rolniczych" 1882—1892; 2. O uprawie ugoru; 3. Wapnowanie gruntów; 4. Doświadczone rady gospodarskie; 5. Poradnik dla czytelń ludowych; 6. Od zarządu głównego towarzystwa „Kółek rolniczych"; 7. Nowo zawiązane „Kółka rolnicze"; 8. Spółkowa kasa oszczędności i pożyczek w Gaci; 9. Korespondencje; 10. O Piaście; 11. Którego dnia ma deszcz padać? 12. Wiadomości o kraju i ze świata; 13. Fraszki; 14. Od redakcji.

Ostatnie wiadomości.

Olbrzymie owacje powitalne wyprawiła ludność wiedeńska w czwartek (30. bm.) wieczór powracającemu z Berna cesarzowi. Wprawdzie Wiedeńczycy na każdym kroku nie szczędzą dowodów gorących sympatyj swoich dla Franciszka Józefa, nie mniej przeto te wielotysięczne tłumy, które od dworca kolei Północnej począwszy, aż do Prateru, towarzyszyły ekwipażowi cesarskiemu bezustannemi wiwatami, zdają się wykazywać, iż zgromadziła je dla tych owacyj oprócz chęci okazania przywiązania swemu władcy, także pewna myśl polityczna. Jak wiadomo, w Bernie przyjmowano cesarza z nadzwyczajnym entuzjazmem, pomimo to jednak było parę „dysonansów" w ogólnym nastroju świątecznym — jak to prasie wiedeńskiej podoba się nazywać — słuszne w obliczu monarchy akcentowanie Czechów swej narodowości i aspiracyj swoich do „korony czeskiej". Otóż zapewne gwoli postawienia tych „dysonansów" w jaskrawem oświetleniu i celem nowego zaskarbienia względów monarszych dla niemieckości, postarano się we Wiedniu w poufnej drodze, aby powrót cesarza do stolicy równał się tryumfalnemu wjazdowi.

Pruski minister oświaty, dr. Bosse, bawiący obecnie w Poznaniu, przyjmował deputację, która mu wręczyła memorjał, dotyczący spraw szkolnych. Minister uprzejmie przyjął z rąk deputacji obszerny memorjał, którego duplikat już poprzednio doręczono także prezesowi bar. Wilamowitzowi-Moellendorf. Memorjał ten zawiera ściśle sformułowane najważniejsze i najniezbędniejsze potrzeby ludności polskiej w sprawach szkolnych.

Z Chrystjanji donoszą: Prezydjum storthingu wręczyło królowi adres, wyrażający ubolewanie z powodu, że król uchwały storthingu w sprawie konsulatów norwegskich nie chciał sankcjonować, co spowodowało dymisję całego gabinetu. Adres kończy się prośbą, by król odnośną uchwałę dla dobra ojczyzny i królestwa sankcjonował i nie dopuścił do dymisji ministerstwa, cieszącego się zupełnem zaufaniem storthingu. Oczekują pisemnej odpowiedzi króla.

Niedawno jeden z przewódzców lewicy w sejmie węgierskim, p. Pasmandy, przybył do Paryża dla poznania tamecznych polityków, i naturalnie, znajomości swoje rozpoczął od.., *intervievu*, które stały się takim typowym objawem w naszem stuleciu. Butny Madziar poszedł śladem wszystkich małych i wielkich polityków i tajniki serca i... języka odkrył kilku dziennikarzom. Petersburgski *Dzień* dodaje od siebie szereg komentarzy, streściwszy najpierw wynurzenia pana Pasmandy. Węgry, mówił pan deputowany, nie mają w tej chwili żadnej polityki, gdyż naród węgierski nie jest w możności wyrażenia swoich istotnych żądań. Gdy zaś zwierzającemu się Węgrowi zwrócono uwagę, iż Węgry nader ściśle związane są z trójprzymierzem, odpowiedział, iż „naturalnie", gdyż to jest polityką Habsburgów, a nie narodu węgierskiego. Habsburgowie sądzą, iż z pomocą Prus odzyskają to na Wschodzi, co będzie dla nich wynagrodzeniem strat, poniesionych w r. 1866. Z drugiej znów strony prostym interesem Niemiec jest wypychać nas ku wschodowi. Doskonale rozumiał to Bismark. Zaplątawszy nas w sieci kwestji wschodniej, dopiął celu, uczynił bowiem Austrję sprzymierzeńcem Niemiec i pokłócił nas, Węgrów, z Rosją i Francją. Zacytowawszy całą rozmowę, dziennik petersburgski kończy ją takiem zapytaniem: „Czy aby p. Pasmandy reprezentuje istotnie przekonania większości, bo co do nas, pozwalamy sobie o tem wątpić".

W zawiłym artykule pisze *Köln. Ztg.* o zachowaniu się księcia Bismarka we Wiedniu i w Monachium. Koloński organ przyjazny ekskanclerzowi ubolewa nad gorszącą „wojną na pióra", jaką wywołało wiedeńskie intewiew ks. Bismarka. Ubolewanie to zwraca *Köln. Ztg.* z perfidją przeciw Caprivi'emu i inspirowanemu przez niego artykułowi w *Nordd. Allg Ztg.* Jednak i przeciw księciu Bismarkowi skierowany jest zarzut w zdaniu, które wypowiada *Köln. Ztg.*, iż trybuna parlamentu jest jedynie właściwem miejscem, gdzie się powinny ścierać ze sobą stary i nowy kurs. Dobrym przykładem dwulicowości *Köln. Ztg.* jest zdanie, którem kończy się artykuł: „Jak obecnie rzeczy stoją, znaczna i to nie najgorsza część narodu nie zgodzi sie na to, aby do niej nie stosowano słowa: kto nie jest za mną, jest przeciw mnie!"

Telegramy Dziennika Polskiego.

Kraków 3. lipca. Pod pozorem pielgrzymki do Kalwarji wielu wieśniaków z Królestwa Polskiego, mających zamiar wyemigrowania do Ameryki, usiłowali przekroczyć granicę pod Michałowicami. Żandarmi rosyjscy zarekwirowali na pomoc Kozaków, którzy po dłuższym oporze zawrócili część wychodźców do powrotu. Wiele kobiet poraniono.

Wiedeń 3. lipca. Izba poselska załatwiła już ustawę budowlaną w całości. Przy §. 14. p. Piniński zabrał głos i złożył oświadczenie, że ponieważ §. 3 tej ustawy zmieniony został w duchu centralistycznym, więc on głosować będzie przeciw całej ustawie. Na to p. Jaworski oświadczył jednak, że p. Piniński w tym wypadku nie przemawiał w imieniu Koła polskiego.

Najbliższe posiedzenie izby poselskiej w poniedziałek.

Organa lewicy dają do zrozumienia, że hr. Taaffe zdołał ugłaskać lewicę wielkiemi koncesjami. Atoli przypuszczenie tego rodzaju należy przyjmować z wielką jeno ostrożnością.

Paryż 3. lipca. Rada gabinetowa uchwaliła urządzenie wystawy światowej w Paryżu w r. 1900.

Stambuł 3. lipca Niemiecki ambasador w Stambule von Radovitz, został zamianowany ambasadorem w Madrycie. Sułtan zgodził się na mianowanie księcia Radolińskiego następcą von Radovitza.

Leches 3 lipca. Wilson w sprawie wiadomych nadużyć wyborczych został zawezwany na dzień dziewiąty b. m. przed sąd policji poprawczej.

Berno (szw.) 3. lipca. Rada związkowa postanowiła na dwa miesiące jeszcze odłożyć mianowanie dyrektora poczty światowej. Radca związkowy, dr. Droz, na razie nie zdecydował się na przyjęcie wyboru.

Londyn 3. lipca. Królowa uda się w połowie miesiąca z Windsoru do Osborne, skąd po sześcio-tygodniowym pobycie wyjedzie na zwykły jesienny pobyt do Balmorale.

Przyjechali do Lwowa

dnia 2. lipca 1892 r

HOTEL IMPERIAL. G. Lipczyński z Borowiny. K. Bogdanowicz z Żytomierza I. Janicki z Ostrożca. A. Micewski z Krechowa. Z. Schönbuch z Berlina. Z. Jaroszyński z Budnik. I. Maniewski z Krużyk. E. Pozorny z Berna C. Gentchitch z Belgradu. A. Hollander z Węgier. G. Stern z Wiednia. I. Kaszyński z Tarnopola.

HOTEL CENTRALNY. E. Rauch ze Stanisławowa. Dr. M. Fiebermann z Wiednia. M. Koniger ze Zborowa. Ks. W. Charłampowicz z Zawidowca. M. Grodzicka z Roj. Hr. K. Czosnowski z Wołynia. K. Majewski z Tarnowa. B. Widajewicz z Woźniowa. A. Reindel z Mostka. K. Małachowski z Odesy. S. Back z Wiednia. W. Wielecki z Radziechowa. Dr. M. Wachtel. J. Peisser z Rzeszowa. G. Gawacki z Dziekowa. J. Gruswald z Chmielowa. L. Czajkowski z Kowalówki.

HOTEL SZWAJCARSKI. M. Krasnosielski z Królestwa Pol. M. Szumlański z Krzywego. A. Kosecki z Podola ros. O. Kimelmann z Uhrynkowic. K. Kunicki z Kozowa. M. Leśniewicz z Podola ros. W. Tomanek z Rudenki Goldhaber z Żydaczowa.

Wydawca: Józef Laskownicki. — Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. — Papier z fabryki czerlańskiej. — Z Drukarni „Dziennika Polskiego," pod zarządem Franciszka Kattnera.